Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok VIII. Warszawa-Kraków-Lwów 15. listopada 1932 r. Nr. 22.

JEDNOŚĆ

Cena numeru 35 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH.
WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA.

Pren. kwart. 2·50 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica św. Filipa L. 6. II. p. — Tel. 122-11 Konto czekowe P. K. O. 404,983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

Kartelowcy bronią swoich zysków.

Przed kilkoma miesiącami rozpoczęliśmy w naszym organie kampanję w kierunku obniżenia cen wyrobów przemysłowych, w szczególności zwróciliśmy się przeciw produktom skartelizowanym i zmonopolizowanym.

Główną naszą myślą przewodnią było wykazać, że między produkcją rolniczą, która utrzymuje się mniejwięcej na poziomie cen przedwojennych, a produkcją przemysłową, która organizując się w kartele, wyśrubowała ceny, nieraz kilkakrotnie wyższe od czasów przedwojennych, zaistniał stan anormalny, który bezwarunkowo utrzymać się nie da, oraz że ta dysproporcja musi się bezwarunkowo załamać, tembardziej, że zorganizowani kartelowcy bezkarnie ustanawiali ceny, nie dające się niczem usprawiedliwić.

Mieliśmy również na celu przez osiągnięcie obniżki cen doprowadzić do jakiej takiej równowagi finansowej stanu urzędniczego, który przez obcięcia poborów, stracił zgórą 30 procent dotychczasowego nędznego zaopatrzenia.

Z prawdziwą radością śledziliśmy rozpoczętą kampanję prasową, przeciw kartelowcom, w której wzięli udział i dawni kierownicy Ministerstwa Skarbu, a z całem uznaniem przyjęliśmy do wiadomości zapowiedź czynników decydujących, które nietylko zapowiedziały obniżkę cen, ale przystąpiły do zrealizowania tego ważnego zagadnienia.

Obniżono cenę cukru i spirytusu, drgnęły nieznacznie ceny tytoniu — i na tem koniec.

Zapanowała jakaś złowróżbna cisza, która zda się nic dobrego nie zapowiada.

Kartelowcy widocznie działają. — Bez krzyku i hałasu, ale za to bardzo skutecznie bronią swoich kieszeni.

Zdajemy sobie sprawę, że kapitalizm jest bezwzględny, a w walce o swe zyski nie zna żadnych skrupułów. Wiemy również, że kartelowcy, nie zgodzą się dobrowolnie na obniżkę nadmiernych zysków, a swego stanu posiadania będą bronili wszelkimi środkami, nie cofając się przed niczem.

Wszak w kartelach pracuje przeważnie kapitał zagraniczny, który bez żadnych skrupułów chce wyciągnąć dla siebie jak największe zyski. Świat pracy, jego niedola i ubóstwo nic go nie wzrusza, gdyż jest pewny swej siły i przewagi.

Dowiadujemy się od jednego z posłów, że kapitaliści zagraniczni, którzy mają ulokowane u nas pożyczki i partycypują w zyskach z karteli, gotowi są posunąć się do wypowiedzenia tych pożyczek, chcąc tą drogą uchronić kartele przed ustępstwami, a siebie przed umniejszonemi zyskami.

Ile w tem prawdy — trudno nam dociec. W każdym razie gwałtowne milczenie, jakie zapanowało na terenie walki z kartelami, zda się potwierdzać tezę, że kartelowcy bronią się skutecznie.

Nie może to jednak żadną miarą wpłynąć na zmianę frontu wyzyskiwanych w bezwzględny sposób konsumentów, którzy tem silniej i tem skuteczniej muszą bronić swych praw do życia, przed wampirem kapitalizmu, którego zmierzch musi w niedługim czasie nastąpić.

W walce miljonów zgłodniałych rzesz z garstką sytych kapitalistów — wampirów, ci ostatni muszą ustąpić, jeśli nie chcą, by silniejsze ponad wszystko życie, nie starło ich z powierzchni ziemi.

POLSKI BIAŁY KRZYŻ

szerzy pracę kulturalną w wojsku, wpajając w żołnierza poczucie obowiązków obywatelskich, w myśl zasady, że każdy żołnierz winien być obywatelem — każdy obywatel żołnierzem.

Poprzeć instytucję tę jest obowiązkiem każdego obywatela. Wkładka miesięczna wynosi 50 gr. Konto czekowe 407.787. Adres okręgu krakowskiego: Kraków, plac św. Magdaleny 1. 2, telef. 176-56.

Zmiana organizacji komisyj dyscyplinarnych
przeciwko funkcjonarjuszom państwowym.*)

Równocześnie z nowelą do ustawy o państwowej służbie cywilnej, ogłoszone zostało rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 7. października 1932 r. o organizacji komisyj dyscyplinarnych i postępowaniu dyscyplinarnem przeciwko funkcjonarjuszom państwowym (Dz. U. R. P. Nr 87, poz. 738). Rozporządzenie to nie jest nowelą do dawnej ustawy, lecz w całości normuje kwestję, której dotyczy. — Przepisy są bardzo skąpe, normują z mocą ustawy tylko niektóre ważniejsze kwestje, resztę zaś pozostawiają do unormowania rozporządzeniu Rady Ministrów, które niewątpliwie ukaże się w najbliższym czasie.

*) Zobacz Czasopismo skarbowe Nr 10.

W niniejszym artykule przedstawimy sprawy unormowane w rozporządzeniu, a następnie przejdziemy te sprawy, które nie zostały unormowane w rozporządzeniu, lecz zostały przekazane do unormowania rozporządzeniu Rady Ministrów.

Otóż dotychczas istniały trzy rodzaje komisyj dyscyplinarnych: a) komisje dyscyplinarne, czynne przy władzach, podlegających bezpośrednio władzy naczelnej, b) wyższe komisje dyscyplinarne przy władzach naczelnych, 3) najwyższa komisja dyscyplinarna przy Prezesie Rady Ministrów. Rozporządzenie zmienia ten stan rzeczy w ten sposób, że pozostawia komisje dyscyplinarne, czynne przy władzach, podlegających bezpośrednio władzy naczelnej, powołuje normalne

komisje dyscyplinarne, czynne przy władzach naczelnych, wreszcie przewiduje utworzenie odwoławczych komisyj dyscyplinarnych przy władzach naczelnych. Została zatem zniesiona rozporządzeniem Najwyższa Komisja Dyscyplinarna przy Prezesie Rady Ministrów. Komisja ta była wyłącznie komisją odwoławczą. Uprawnienia jej przejdą obecnie na odwoławcze komisje dyscyplinarne przy każdej z władz naczelnych. Te więc komisje będą obecnie instancją odwoławczą. Sprawy dyscyplinarne pracowników państwowych władz naczelnych będzie rozpatrywała osobna komisja dyscyplinarna, czynna przy tych władzach. Tak więc każda sprawa dyscyplinarna, wszczęta w poszczególnym resorcie nie wyjdzie poza ten resort, lecz będzie w ramach tego resortu zakończona.

Dawniejsze przepisy ustawowe określały dokładnie skład komisyj dyscyplinarnych, ich właściwość, normowały również tryb postępowania dyscyplinarnego. Nowe rozporządzenie postanawia, że skład komisyj dyscyplinarnych, ich właściwość, tryb postępowania dyscyplinarnego oraz przepisy o kosztach postępowania dyscyplinarnego, ustala Rada Ministrów w drodze rozporządzenia, przestrzegając zasady, że członkowie komisyj dyscyplinarnych są w wykonywaniu swoich funkcyj samodzielni i niezawiśli i że od orzeczenia komisji dyscyplinarnej, wydanego w I-szej instancji, może zarówno obwiniony, jak i rzecznik dyscyplinarny odwołać się do odwoławczej komisji dyscyplinarnej z powodu orzeczenia o winie i karze. Z powyższego widzimy, że ustawowe wytyczne dla przyszłego rozporządzenia Rady Ministrów są bardzo nieliczne. Pewnego rodzaju nowością jest upoważnienie Rady Ministrów do unormowania kosztów postępowania dyscyplinarnego. Dotychczas koszta te ponosił Skarb Państwa.

W sprawie rzeczników dyscyplinarnych rozporządzenie postanawia, że „w celu strzeżenia dobra służby, naruszonego przez uchybienie obowiązkom służbowym, władza, przy której istnieje komisja, wyznacza z grona podległych sobie urzędników, rzecznika dyscyplinarnego z odpowiednią ilością zastępców. W dziale Ministerstwa Spraw Wojskowych, mogą być wyznaczeni rzecznicy i ich zastępcy z grona oficerów, a w dziale Ministerstwa Sprawiedliwości — z grona sędziów i prokuratorów.

Prawa i obowiązki rzeczników dyscyplinarnych ustala Rada Ministrów w drodze rozporządzenia".

Co do obrońców rozporządzenie zastrzega, że „urzędnikowi i niższemu funkcjonarjuszowi państwowemu, pociągniętemu do odpowiedzialności dyscyplinarnej, wolno przybrać sobie w postępowaniu dyscyplinarnem obrońcę z pośród urzędników, lub niższych funkcjonarjuszów państwowych, zamieszkałych na obszarze, na który rozciąga się zakres działania komisji dyscyplinarnej.

Prawa i obowiązki obrońcy, tudzież przepisy o przydawaniu obwinionemu obrońcy z urzędu ustala Rada Ministrów w drodze rozporządzenia".

W myśl art. 5 rozporządzenia, wszelkie zarządzenia, postanowienia i orzeczenia, wydane na zasadzie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej, oraz rozporządzeń, wydanych na jego podstawie, podpadają pod art. 3 ustawy o Najwyższym Trybunale Administracyjnym.

Nad jednolitością postępowania władz i rzeczników dyscyplinarnych w zakresie postępowania dyscyplinarnego we wszystkich działach zarządu państwowego czuwa Prezes Rady Ministrów.

Prezes Rady Ministrów w porozumieniu z właściwą władzą naczelną, może w poszczególnych sprawach dyscyplinarnych w miejsce właściwego rzecznika dyscyplinarnego delegować jednego ze swych rzeczników dyscyplinarnych.

Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem 1 listopada 1932 r. z tem, że „sprawy dyscyplinarne, w których przed dniem wejścia w życie rozporządzenia nastąpiło w myśl dotychczasowych przepisów doniesienie dyscyplinarne do właściwej komisji dyscyplinarnej, toczą się do końca według tych przepisów, przyczem w miejsce dotychczasowych komisyj dyscyplinarnych, czynnych przy władzach bezpośrednio podlegających władzy naczelnej, wyższych komisyj dyscyplinarnych i Najw. Komisji Dyscyplinarnej, wstępują komisje, utworzone na podstawie rozporządzenia".

Wyspy „szczęśliwości".

Sprawozdanie Najw. Izby Kontroli Państwa o wykonaniu budżetu — przedłożone świeżo Sejmowi, zawiera następujący ustęp, poświęcony wynikom kontroli w Banku Gospodarstwa Krajowego:

„W pierwszej linji należy wymienić stwierdzenie we wszystkich prawie posunięciach Banku G. K. nastawienie na zbyt szeroką skalę i nieliczenie się ze skromnemi realnymi zasobami polskiej rzeczywistości. Takie nastawienie Banku pociągnęło za sobą brak oszczędności w wielu dziedzinach".

„Objawiło się to przedewszystkiem w wybudowaniu zbyt kosztownego, znacznie przewyższającego potrzebę gmachu, a następnie w takich działach kosztów handlowych, jak świadczenia emerytalne dla dyrektorów, koszty personalu kierowniczego zbyt licznego w stosunku do ogółu urzędników, koszty przedstawicieli zagranicznych. Subwencje dorównywały wysokości kwot wypłaconych Skarbowi jako jedynemu właścicielowi Banku".

Tak mówi Najw. Izba Kontroli, instytucja, patrząca z obowiązku na wszystko oczyma trzeźwemi, mająca jedynie interesy Skarbu Państwa na względzie i stojąca poza wszelkiemi posądzeniami o jakąkolwiek opornosć czy opozycję przeciw regimowi, instytucja silna, nieograniczona w swobodzie swej krytyki, niestety bardzo słaba wskutek braku jakiejkolwiek egzekutywy, co sprawia, że głos jej jest tak dobrze jak głosem wołającego na puszczy.

Poseł Niedziałkowski na posiedzeniu inauguracyjnem Sejmu w dniu 3 listopada mówił m. in. jak następuje:

„Nie jest żadną tajemnicą, że w biurokracji polskiej istnieje znaczna grupa dygnitarzy w niesłychany sposób uprzywilejowanych. Przypuszczam, że mało by się znalazło podsekretarzy stanu, dyrektorów departamentu itp. którzy pobierają tylko pensje przystosowane do urzędu, który spełniają. Mamy tu mnóstwo delegacyj płatnych do Polminu, Banku Polskiego, Banku Gosp. Kraj., Banku Rolnego itd., niekiedy delegacyj najzupełniej nieusprawiedliwionych, bo na niczem nieopartych. Powstało stąd osobne zjawisko społeczne, powstała warstwa dygnitarzy, którzy stanowią wraz z warstwą polityków, taką jakąś wyspę szczęśliwości na morzu powszechnej nędzy i zubożenia społecznego. Istnieje szczupła ilościowo garstka ludzi, którzy zupełnie inaczej odczuwają klęskę gospodarczą, niż reszta społeczeństwa, którzy znajdują się o kilka pięter wyżej w swoim poziomie życiowym od poziomu reszty społeczeństwa. Te rzeczy nie są normalne ani moralne, te rzeczy wloką za sobą bardzo daleko idące konsekwencje".

Tak znów mówi poseł sejmowy, należący wprawdzie do stronnictwa będącego w opozycji, lecz który przytacza fakty zgodne z rzeczywistością i będące powszechnie wiadome, bo zresztą tych rzeczy nie da się ukryć lub nazwać prywatną sprawą poszczególnych mieszkańców owych „wysp szczęśliwości".

I tak w tem morzu ogólnej nędzy jedni muszą zaciskać coraz silniej pasa, drudzy — ci znajdujący się na wyspach — muszą go rozpuszczać, by się nie udusili od nadmiaru. W epoce, gdy najwyższym nakazem obowiązującym winna być najdalej idąca oszczędność wydatków publicznych, istnienie takich wysp szczęśliwości, jak marmurowy pałac Banku Gospodarstwa Krajowego lub grupa podwójnie i poczwórnie płatnych dygnitarzy, absolutnie nie może w niczyich oczach znaleść usprawiedliwienia. **Ia.**

Czy ceny towarów przemysłu skartelizowanego

są lichwiarskie?

W dniu otwarcia Sejmu, 3. listopada 1932 r. przemówił prezes Klubu Ludowego, porównując ceny produktów rolnych z cenami towarów skartelizowanego przemysłu. Z przemówienia tego wynika jasno i dobitnie, że rolnik za uzyskaną gotówkę z produktów rolnych nie jest w stanie nabyć wyrobów przemysłu skartelizowanego.

Ceny produktów rolnych tak się obniżyły, że nie pokrywają nawet nakładu zasiewów i robocizny i jako jaskrawy przykład przytoczył, że ziemniaki w powiecie łuckim sprzedawano po 70 groszy za korzec!

W przeciwieństwie przytoczył zarobki przemysłu skartelizowanego i tak:

Węgiel od 1927 r. zdrożał w hurcie na tonnie o 8 zł. 30 groszy. Magnaci węglowi zarabiają rocznie na węglu 300 miljonów złotych, ponad godziwy zysk. — Nafta od 1927 r. zdrożała na 100 kilogramach o 25 zł. w hurcie. — Cynk, którego koszt produkcji jednej tonny wynosi 250 zł., ma cenę rynkową 850 zł. — Cukier, którego koszt produkcji wynosi 40 gr. za 1 kg., ma cenę rynkową 1 zł. 45 gr., już po obniżce ceny cukru. — Drożdże, które w 1925 r. kosztowały 2 zł. za 1 kg., dzisiaj kosztują 4 zł., chociaż koszt wyrobu 1 kg. drożdży wynosi 70 groszy. Dość powiedzieć, jak to codzienne gazety pisały, że właściciele drożdżowni w Tczewie, za to, że unieruchomili swoją fabrykę, otrzymali od kartelu: 700.000 złotych, a właściciel drożdżowni w Okocimiu za wstrzymanie się od produkcji w ciągu 2 lat, otrzymał kilkaset tysięcy złotych.

Pomimo, że od wygłoszenia tego przemówienia upłynęło prawie 2 tygodnie, żaden z karteli nie sprostował powyższych dat co do nadmiernych zarobków, tak, że nie możemy wątpić, iż są to cyfry autentyczne!

A przecież zarobki kilkuset procentowe są oczywistą lichwą! Czy niema na to rady? Czy niema takiej władzy, któraby poskromiła te zapędy kilku tysięcy jednostek, tuczących się na nędzy przeszło 30 miljonowej ludności?

Tyle energji rozwinięto względem urzędników i emerytów, których pogrążono w ostateczną nędzę, a względem tych wampirów społeczeństwa niema żadnych środków obronnych?

Oczekujemy zapowiedzianej akcji Centralnej Rady Pracowniczej z niecierpliwością i mamy nadzieję, że tak silna organizacja przecież coś zdziała. Ale akcja ta musi się bezzwłocznie i z całą energja rozpocząć i daj Boże, by nie skończyło się na dobrych chęciach. **Hs.**

———oOo———

Do P. T. Prenumeratorów

Do wszystkich naszych P. T. Abonentów zwracamy się z gorącym apelem o jak najrychlejsze uregulowanie zaległej prenumeraty. Wyłącznie od Was Abonenci, od sumiennego regulowania przez Was prenumeraty, zależy byt i rozwój „Jedności" i cała skuteczność akcji, jaką pismo to w interesie stanu urzędniczego prowadzi! REDAKCJA I ADMINISTRACJA „JEDNOŚCI".

Sprawa bezrobocia.

Zastępy bezrobotnych rosną z dnia na dzień. Zdajemy sobie sprawę, że kwestja ta nie jest lokalną, tj. kwestją jednego państwa, ale, że jest ogólną i że cały świat ugina się pod ciężarem tego wytworu czasów powojennych. Nas jednak obchodzą własne stosunki i własny stan gospodarczy i dlatego zabierając głos w tej sprawie, chcielibyśmy choć pokrótce omówić bolączki tego naszego stanu.

Bezrobocie w tych rozmiarach jak je dziś obserwujemy jest objawem wybitnie powojennym i jednem z następstw społeczno-ekonomicznych wojny. O ile chodzi o pracowników umysłowych, to wiadomem jest, iż przed wojną każdy inteligentny człowiek znajdował zajęcie odpowiadające jego przygotowaniu naukowemu. W tej kategorji osób naogół nie było bezrobotnych.

Tak samo wśród pracowników fizycznych. — Każdy zdawał sobie sprawę, że zarobek jego nie jest stały, lecz ograniczony do czasu pracy, trwającej 7 do 8 miesięcy w roku. Licząc się z tem, układał swój budżet w ten sposób, by zarobiony w sezonie pieniądz starczył także na czas bezczynności. Rolnik zatrudniał swe dzieci we własnem gospodarstwie i jakoś starczyło na całoroczne utrzymanie całej rodziny, jednem słowem ludzie kalkulowali i nie stawali się ciężarem drugich.

Dzisiaj czasy się zmieniły. Szeregi ludzi, wykształconych fachowo, znajdują się bez pracy. Nie ma dla nich zajęcia, bo setki, ba nawet tysiące posad obsadzili ludzie niefachowi, do zawodu nie przygotowani, a których jedynem przygotowaniem jest rozwielmożniona protekcja a zarobki tych ostatnich nie pozostają w żadnym stosunku do świadczonych usług. To też chroma ich praca, chroma zaufanie do instytucji i chroma sama instytucja, którą oni reprezentują. Co więcej, ci wybrańcy piastują niejednokrotnie kilka urzędów, czy stanowisk, lekko zarabiają kosztem bezrobotnych fachowych, którzy za tańsze pieniądze spełniliby wzorowo powierzone im obowiązki, z korzyścią dla instytucji i dla społeczeństwa. To też ci niefachowcy ustępują po pewnym czasie przeważnie przymusowo, a w ich miejsce przychodzą inni protegowani i tak w kółko. Są to jednostki nie przygotowane do wybranego zawodu, jednostki, które na właściwem polu pracy mogłyby oddać usługi, odpowiadające ich prawdziwym zdolnościom. Wyrzuceni, czy też pozbawieni dotychczasowego stanowiska, które uzyskali w drodze protekcji, stają się ciężarem.

Inni z wykształceniem należytem piastują po kilka posad z ujmą dla bezrobotnych.

Pozatem znajdujemy w urzędach i po biurach pracowników umysłowych, z należytym przygotowaniem i zajęcie ich nie nasuwałoby żadnych zastrzeżeń, gdybyśmy żyli w czasach unormowanych. Skoro jednak prawdziwie potrzebujący nie znajdują pracy dla braku wolnych posad, to słusznem jest ze stanowiska ludzkiego, państwowego, moralnego i etycznego, by posady obsadzane były tymi ostatnimi. Trudno się pogodzić z myślą, by jeden jadał za dwóch, a inny przymierał głodem. Znając nasze stosunki stwierdzamy z całym naciskiem, że po urzędach państwowych, autonomicznych i prywatnych, w sklepach i we fabrykach znajdują się osoby, które bądź mają własny majątek, wystarczający na ich utrzymanie, bądź mają dochody z innych źródeł. Zdajemy sobie sprawę, że na ogół nikt nie ma za dużo, ale gdy tysiące pracowników wyciąga ręce po pracę, jest wprost nieludzkiem odbierać im chleb tylko dlatego, by sobie urządzić wygodne, czy wygodniejsze życie.

Bezrobocie pracowników fizycznych pozostaje w ścisłym związku z ogólnym zubożeniem państwa. Na to zubożenie się składa się tak wiele czynników, że nie tu miejsce, by o tem się rozpisywać.

Faktem jednak jest istnienie funduszu bezrobocia i faktem jest udzielanie zasiłków z tego funduszu. Skoro tak jest, zastanowić się należy, czy instytucja ta spełnia należycie swoje zadanie. Odpowiedź wypaść musi przecząco. Z funduszu tego korzystać winien jedynie i wyłącznie prawdziwie bezrobotny, tj. nie ten, który chwilowo, przez pewien okres czasu nie ma zarobku, ale ten, który nie ma żadnych dochodów z innych źródeł. Jeśli tedy pracownik zarabiał w sezonie tyle, że suma jego zarobków winna i może wystarczyć na to utrzymanie całoroczne, to mimo opłat na fundusz bezrobocia, nie może on korzystać z tego funduszu. Nie jest też uzasadnionem pobieranie zasiłku przez tych, którzy wezwani do pracy w czasie bezczynności od tej pracy się uchylają. Stworzyć należy względnie rozszerzyć biura pośrednictwa pracy, wykorzystać siły robocze bezrobotnych **dla celów publicznych, jak na budowę i naprawę dróg, regulację rzek itp.**, a wówczas zmaleje ilość bezrobotnych, korzystających z funduszów publicznych, a płacone zasiłki nie pójdą na marne, lecz przyniosą korzyść państwu i społeczeństwu.

Dzisiaj, kiedy ogólne zubożenie daje się prawie wszystkim we znaki, gdy nadzieja lepszego jutra coraz bardziej maleje, niechaj Państwo i władze autonomiczne, instytucje prywatne i poszczególni pracodawcy rozważą dokładnie opisane wyżej bolączki i sposób ich usunięcia względnie złagodzenia. Nadejdzie może chwila, gdy całe społeczeństwo zrozumie, że tylko droga moralności i wzajemnego zrozumienia, opartego na wzajemnem zaufaniu, wydać może owoce zdolne przynieść ulgę w tych tak ciężkich i bolesnych czasach.

As.

!! Zwracamy uwagę !!

posiadaczy polis niemieckich

Zakładów ubezpieczeń na życie, że termin zgłaszania roszczeń upływa z dniem 30 listopada 1932.

Zgłoszeniu podlegają wszystkie polisy niemieckich zakładów ubezpieczeń z wyjątkiem tych, które zostały zawarte na obszarze zaboru pruskiego a opiewające na marki niemieckie, gdyż te podlegają bezpośredniej waloryzacji przez zakłady niemieckie.

Roszczenia nie zgłoszone do 30 listopada 1932 roku będą uznane za wygasłe.

Adres Komisarza do likwidacji powyższych roszczeń jest: Warszawa, ul. Nowogrodzka 40 m. 1.

Zwracamy w końcu uwagę na artykuł w tej sprawie ogłoszony w „Jedności" Nr 11 z dnia 1-go czerwca br., zawierający formularz „Zgłoszenia" i „Uwagi" według obwieszczenia Min. Skarbu z dnia 30 kwietnia 1932 r.

Sh.

Skandal z wypłatą emerytur!

Niewypłacanie punktualnie emerytur, stało się wprost systemem!

Pani T. wdowa po radcy Namiestnictwa, mieszkająca obecnie w Zakopanem, podała do Izby Skarbowej we Lwowie zmianę adresu i wskutek tego do dnia dzisiejszego nie otrzymała emerytury ani za październik ani za listopad.

Czterokrotne rozpaczliwe ponaglenia pozostały bez odpowiedzi.

Wprost w rozpaczliwem położeniu znaleźli się emeryci, przynależni do Izby Skarbowej w Warszawie, a zamieszkali obecnie w Małopolsce, których w samym Krakowie jest koło stu.

Żaden z nich nie otrzymał emerytury za listopad!

Wszelkie wielokrotne ponaglenia, nawet i telegraficzne, zwrócone do Izby Skarbowej w Warszawie, są bezskuteczne, gdyż ta Izba Skarbowa nawet nie odpowiada na nie.

W jednym jedynym wypadku objaśniła ona jednego z poszkodowanych pismem z dnia 9-go listopada br., że jego akta emerytalne zostały wysłane do Lwowa.

Przecież emerytury za listopad rozpoczyna się likwidować z początkiem października i mogła tę czynność wykonać Izba Skarbowa w Warszawie, a potem akt wysłać do Lwowa.

Przecież takiem postępowaniem wpędza się tych nędzarzy w długi lichwiarskie!

Czy gnębienie emerytów, a popieranie działalności kartelowców, uprawiających poprostu lichwę, ma się przyczynić do sanacji skarbu?

Zwracamy się do PP. Prezesów Izb Skarbowych z prośbą o zatamowanie takich metod postępowania względem zasłużonych obywateli.

O. Z.

75-cio letni jubileusz gazowni miejskiej.

(1857—1932).

Z okazji 75-lecia Krakowskiej Gazowni miejskiej wydany został specjalny numer organu Zrzeszenia „gazowników i wodociągowców" polskich p. t. „Gaz i woda".

Na treść tego odświętnie wydanego numeru, złożyły się w pierwszym rzędzie artykuł wstępny pióra zasłużonego dyrektora Gazowni, inżyniera Mieczysława Seiferta, który przedstawił rozwój Gazowni Krakowskiej od jej zarania do obecnej chwili.

Poza tem znajdujemy tam świetnie wykonane zdjęcia piecowni komorowej, generatorów, kotłowni, centrali elektrycznej, regulatorów obwodowych, oraz sklep, w którym urządzono kurs gotowania na gazie.

Miłe dla oka są zdjęcia, przedstawiające świetlicę robotniczą oraz Koło mandolinistów, co świadczy chlubnie o kulturalnej pracy obecnego dyrektora inż. M. Seiferta.

Pozatem spotykamy w tym numerze prace inż. Dra Wacława Czernego, inż. K. Jedlicka, inż. Rudolfa i t. d.

Przegląd czasopism, kronika zagraniczna, ustawy i rozporządzenia, wypełniają treść tego bogatego i starannie wydanego numeru.

—oOo—

—oOo—

Dodatki ekonomiczne na dzieci ponad 18 lat.

Ministerstwo Skarbu okólnikiem z dnia 27-go września 1932 Nr. D. III. 12134/I/32 wydanem w porozumieniu z Prezydjum Rady Ministrów wyjaśniło, że przez słowa „uczęszczają do szkół publicznych" użyte w art. 4 ustawy z dnia 9. X. 1923 r. o uposażeniu funkcjonarjuszów państwowych i wojska (Dz. U. R. P. Nr. 116 poz. 924) oraz w art. 5 ustawy z dnia 5 grudnia 1928 r. o uposażeniu sędziów i prokuratorów (Dz. U. R. P. Nr. 134 poz. 1107) należy rozumieć nie tylko faktyczne uczęszczanie do szkół państwowych, publicznych i szkół prywatnych z uprawnieniami szkół państwowych (publicznych), lecz także pobieranie nauki w szkołach prywatnych, nie posiadających uprawnień szkół państwowych (publicznych), jak również kształcenie się w domu z tem jednakże zastrzeżeniem, że nauka ta odbywać się będzie podług systemu i programu szkół państwowych (publicznych). Okoliczność, że nauka dziecka odpowiada wspomnianym wymogom, winna być w odpowiedni sposób wykazana przez osobę uprawnioną do pobierania dodatku ekonomicznego. Wykazanie to może nastąpić drogą np. składania odpowiednich egzaminów wstępnych, końcowych, lub nawet częściowych.

Przez szkoły publiczne w rozumieniu powołanych przepisów rozumieć należy wszystkie szkoły państwowe, publiczne szkoły powszechne, wydziałowe i dokształcające, oraz wszystkie legalnie istniejące szkoły prywatne wszelkich kategorji, stopni i typów.

Co do legalności istnienia szkół prywatnych miarodajne są, o ile chodzi o obecne przepisy, po-

stanowienia ustawy z dnia 11 marca 1932 (Dz. U. R. P. Nr. 33 poz. 343.

Tymsamym okólnikiem został uchylony okólnik Prezydjum Rady Ministrów z dnia 25. IV. 1922 r. Nr. 7853 w sprawie powyższej.

Kraków, dnia 3 listopada 1932.

K. C. D.

Urzędnicy państw. w stowarzyszeniach.

Z dniem 1. stycznia 1933 r. wchodzi w życie rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z dnia 27-go października b. r., zawierające nowe przepisy prawne o stowarzyszeniach. Reguluje ono tę ważną dziedzinę życia społecznego, wprowadzając daleko idącą ingerencję władz administracyjnych i ich nadzór nad organizacją i działalnością stowarzyszeń, które dzieli na zwykłe, zarejestrowane i stowarzyszenia „wyższej użyteczności". Podział ten związany jest z różnicą co do koniecznych przy zakładaniu formalności, a także i co do zakresu uprawnień tych stowarzyszeń oraz rozmiarów kontroli władz administracyjnych nad niemi.

Dla nas interesującemi są narazie te specjalne postanowienia dekretu, które poświęcone są udziałowi urzędników państwowych w organizacjach społecznych.

Przedewszystkiem więc w rozdziale I-szym, zawierającym przepisy ogólne, znajdujo się art. 8 następującej treści:

„Żadne stowarzyszenie nie ma prawa czynić przedmiotem rozważania swych sądów koleżeńskich albo przedmiotem swych uchwał, względnie w inny sposób piętnować działalności służbowej funkcjonarjusza państwowego, będącego członkiem stowarzyszenia, zanim właściwe do oceny tej działalności władze przełożone funkcjonarjusza, względnie instytucje dyscyplinarne lub sądy karne, nie połepiły tej działalności przez wymierzenie kary".

W rozdziale zaś II-gim, traktującym o stowarzyszeniach zwykłych, znajdujemy w art. 18 przepis, w myśl którego wyraźnie zastrzeżono, że stowarzyszenia funkcjonarjuszów państwowych i innych pracowników państwowych, których stosunek służbowy ma charakter publiczno-prawny, poświęcone popieraniu ich interesów zawodowych, nie mogą powstawać tym trybem, jaki jest przewidziany dla stowarzyszeń zwykłych. Organizacje takie zatem mogą istnieć tylko jako stowarzyszenia zarejestrowane, a więc podlegające ściślejszej kontroli władz administracyjnych.

Dr J. W.

Projekt nowego sposobu wypłaty emerytur.

Tygodnik „Świat" (Nr. 43) proponuje odmienny od dotychczasowego sposób wypłacania poborów emerytalnych. Autor odnośnego artykułu twierdzi, że wypłata dokonywana przez listonosza jest niepraktyczna, gdyż wielu emerytów, skazanych na dorabianie do swych skromnych pensyjek, spędza czas poza domem, jeden n. p. zbiera ogłoszenia do pism, drugi prowadzi reprezentację mydełek, inny pośredniczy w sprzedaży nieruchomości (tak „ruchliwych" emerytów można by znaleźć chyba tylko w Warszawie, przyp. Red.). Jeśli więc emeryt musi czekać nieraz kilka dni na listonosza, bo doręczenia według ostatniego rozporządzenia mogą nastąpić trzeciego, czwartego a nawet dalszych dni miesiąca, zatem powoduje to dlań dotkliwą stratę czasu.

Wobec tego projektodawca proponuje, by w drodze odpowiedniego zarządzenia skłonić emerytów, by każdy z nich złożył 1 zł. w P. K. O. i otworzył sobie konto, a numer konta zameldował we właściwej Izbie Skarbowej, która będzie każdorazowo przelewała pobory na to konto, sam zaś emeryt odbierze całą sumę lub będzie zapomocą czeków wypłacał należytości za czynsz itp. Byłaby też w ten sposób uproszczona kontrola, że dany emeryt żyje. Skarb Państwa zyskałby zaś przez rozszerzenie obrotu bezgotówkowego, nie trzebaby bowiem uruchamiać odrazu tyle gotówki, którą mogłaby zaliczkować Skarbowi P. K. O. Zresztą należy przypuszczać, że emeryci część swych poborów niekoniecznie w dniu odbioru potrzebną, pozostawiliby na swym koncie dłużej.

Projekt ten ma istotnie dużo dobrych stron i wart jest rozważenia. Nie jest on zresztą nowym, gdyż w niektórych dykasterjach zaprowadzono już dawniej ten system wypłaty poborów czynnym urzędnikom. Bylibyśmy ciekawi dowiedzieć się, czy owi urzędnicy są z niego zadowoleni.

a.

Z chwili.

Energiczny egzekutor.

W bezdenną ciszę miasteczka Kapcanowa, trzasnęła piorunową wiadomość, że zjechał z powiatu egzekutor podatkowy, wiadomość hiobowa, ile-żo z wyjątkiem starego dziada Błażeja, urzędującego pod kościołem, każdy obywatel miał na sumieniu jakiś niezapłacony oddawna podatek. — Szybko obleciała po mieście nowina, że egzekutor stanął w zajeździe „pod Kogutkiem" i odrazu rozpoczął swe czynności z niesłychaną energią. Zapłacił właścicielowi zajazdu, Berkowi Schwindelmanowi należytość za trzy dni pobytu i zanim jeszcze hotelarz miał czas zainkasować te pieniądze, gość odwrócił go za rękę i wyjął z powrotem owe 12 zł. jako zajęte na poczet podatku obrotowego, następnie obszukawszy dokładnie kieszenie przerażonego Berka, dokonał zajęcia tej reszty, wystawiwszy prawidłowy kwitek z pieczątką i podpisem.

Następnie udał się do sali restauracyjnej i począł czynić podobne spustoszenia po kieszeniach i portfelach licznie zgromadzonych gości. A że był to właśnie wieczór potargowy, zatem cała elita obywatelska ucztowała u Berka, przepijając swe świeże utargi. Tak padli ofiarą sprężystej egzekutywy trzej kupcy nierogaciżny, wielki aferzysta uprawiający interes wołami, handlarz zbożowy, kupiec żelazny, fabrykant czapek itd. Potem przyszła kolej na „inteligencję", więc na aptekarza, weterynarza, geometrę. Byłoby się skończyło nawet na komendancie posterunku P. P., który również był zaległym podatnikiem za kawałek niezabudowanego placu, gdyby nie to, że tenże widząc co się dzieje, zdołał po cichu zwiać z lokalu.

Poczem straszny gość, syt pracy i zdobyczy, usiadł przy stoliku w pustej już sali, zjadł kotlet, wypił trzy piwa, zapłacił, nie ściągając tym razem żadnej zaległości podatkowej i poszedł na zasłużony spoczynek do swego numeru.

Wczesnym rankiem zabrał się znowu do roboty, tylko że miał już pewne trudności. Na rynku Kapcanowa i na przyległych uliczkach zaległa cisza, ani jeden sklep nie został otwarty, ludzie gdzieś powsiąkali i nie było nikogo widać, prócz kilku fur chłopskich, które przywiozły kartofle.

Pan egzekutor pominął ten nienadający się do doraźnego zajęcia artykuł i udał się na peryferje miasta, skąd zaczęły co pewien czas nadchodzić sensacyjne wiadomości do uszu zakonspirowanych po domach mieszkańców.

Oto z wielkim lamentem i jeszcze przeraźliwszym kwikiem wpadła na rynek boleściwa grupa, złożona z baby i prowadzonej przez nią na sznurku świni. Obywatelstwo, wyszedłszy ostrożnie z domów, dowiedziało się ze zgrozą, że nieszczęśliwa świnia została w drodze zajęta przez strasznego egzekutora, który uwiesił na końcu figlarnego ogonka urzędową plombę, a babie wyciągnął całe złote na koszta egzekucyjne. Nie dziw, że skrzywdzona babina i pohańbiona maciorka kwiczały w niebogłosy. W tem nadjechał wózkiem kupiec drzewny Moszko Tannenbaum i drąc na sobie chałat, włosy i jarmułkę, wykrzykiwał: — Aj wai, to jest rozbój, to jest napad na gładkie drodze, to jest zamach na przemysł, na handel, na kredyt, na kryzys! Ja jadę zaraz do Ministerjum! — Przyszedłszy wreszcie do przytomności, opowiedział przejętym zgrozą współwyznawcom, że tuż za mostem został zatrzymany przez strasznego rozbójnika, który pokazawszy mu urzędowy papier, wypatroszył go całkowicie z gotówki w dolarach, przeznaczonej na zadatkowanie lasu w Kozim Dołku.

Nastąpiło jeszcze kilka podobnych scen. Wójt z Powsinowa, jadący z gminnemi pieniądzmi do powiatu, został obskubany za swe prywatne zaległości, dziedzic z Wólki jadący swym rozklekotanym Fordem, musiał beknąć sto siedemnaście złotych za niedopłacony podatek gruntowy i — w dodatku jeszcze zawieść pana egzekutora „z grzeczności" aż pod samą willę pana burmistrza, znajdującą się niedaleko rynku.

Na wieść, iż egzekutor jest z powrotem w mieście, publiczność pierzchnęła z rynku, jakby ją wiatr wymiótł, a wkrótce potem usłyszano wieść, przechodzącą ludzką wiarę.

Oto egzekutor wszedł do mieszkania burmistrza właśnie w chwili, gdy rodzina siedziała przy obiedzie. — Przeprosił grzecznie gospodarzy i oświadczył, że zaczeka, aż skończą obiad. Ale gospodarz blady ze strachu oświadczył, że i tak już stracił całkiem apetyt. Więc egzekutor zabrał się odrazu do rzeczy. Kazał otworzyć biurko, gdzie było nieco gotówki, poczem ujrzawszy na pulchnych paluszkach pani burmistrzowej kilka pierścionków, poprosił o nie. Gdy otaksowawszy doraźnie ich wartość stwierdził, że razem z gotówką w szufladzie brakuje jeszcze do pokrycia zaległości wraz z odsetkami i kosztami dwudziestu pięciu złotych i 14 groszy, zajął i kazał zapakować garnitur srebra stołowego na dwanaście osób i srebrną cukierniczkę, a „na wszelki wypadek" wyciągnął jeszcze panu burmistrzowi z kieszeni papierośnicę, pozostawiwszy papierosy jako artykuł monopolowy, nie podlegający zajęciu. Pan burmistrz widząc, że wszystko odbywa się według przepisów, nie stawiał żadnego oporu.

Tak przeszedł ten dzień, nieprzeżywany, póki sięga historja Kapcanow od zmierzchłych czasów.

Wyłuskani obywatele zeszli się na następny dzień w mieszkaniu burmistrza i uradzili, że pojadą ze skargą do naczelnika Urzędu podatkowego. To przecież niesłychane, by w ten sposób postępować z lojalnymi obywatelami państwa.

Pojechali w sześciu. W drodze, w samym lesie, wyszedł nagle z krzaków... Kto? Egzekutor! Poznali go wszyscy. Wyciągnął rękę do góry i oświadczył, że zajmuje konie, gdyż ich właściciel dorożkarz Szmul Kupferman, zalega z podatkiem obrotowym i opłatą na fundusz drogowy.

Deputacja wysiadła jak niepyszna, robiąc miejsce egzekutorowi, który na zajętym przez siebie wehikule odjechał szybko ku stacji kolejowej.

Deputacja dowlokła się piechotą w trzy godziny później do powiatu i zażądała natychmiastowej audjencji u naczelnika. Jakież było wśród nich przerażenie gdy dowiedzieli się, że Urząd wogóle żadnego egzekutora do Kapcanowa nie delegował! To był zatem zwykły oszust! Ale skąd wziął legitymacje, pieczątki, skąd wiedział, kto i ile jest winien?

Po dochodzeniach okazało się, że jakiś osobnik podrobionym kluczem dostał się do biur poza godzinami urzędowemi, ostemplował sobie pieczątką papiery i powypisywał dokładnie z ksiąg zaległości wszystkich podatników z Kapcanowa i okolicy. Zarządzono oczywiście poszukiwania za zbiegłym, ale bez skutku, choć wziął w nich udział sławny przodownik Darmoszukajski i sławny pies policyjny „Hau-hau".

Ale najgorsze ze wszystkiego, że gdy w dwa tygodnie zjechał do Kapcanowa prawdziwy egzekutor, nie miał już nic do roboty, bo podatki stały się tam już na dłuższy czas nieściągalne.

I.

Czy wojna stanie się niemożliwością?

Jedno z pism niemieckich zamieszcza niezmiernie interesujący i sensacyjny wywiad z inż. Barlowem, mieszkańcem New-Yorku, konstruktorem maszyny piekielnej, która zdaniem jego, może z ziemią zrównać miasta całe z odległości dziesiątków mil. Podajemy tu niemal w całości ów wywiad według „Kurjera Polskiego".

— Wracam właśnie z Rosji — zaczął inż. Barlow — oddałem czerwonej armji mój wynalazek.

— Jakto, to wynalazek jest już gotów?

— Całkowicie. Rosjanie próbowali mego wynalazku. Są tego samego zdania co ja, niema na świecie broni, któraby odparła atak mojej maszyny.

— Czy Rosjanie rzeczywiście odbyli już próby na Syberji, jak o tem pisały niektóre gazety?

— Nie, o tem niema mowy, przecież to są dopiero plany, wszystko jest jeszcze na papierze. — Z moją maszyną jest jak z domem, najpierw istnieje on tylko na papierze. Wszystkie elementy, z których moja maszyna się składa są już wypróbowane, opisane, wiadome. Rosjanie też z początku wątpili. Teraz są przekonani, że mam rację.

— A co tu w Ameryce, jak Hoover się zapatruje na pana dzieło?

— Hoover chciał żebym mój wynalazek powierzył naszemu ministerstwu wojny. Odmówiłem i wytłómaczyłem mu, że moim celem jest zapobiec wojnie, a nie ją wywołać, albo jej pomóc. I dlatego... oddałem go Sowietom!

— Jakże może pan tego żądać, przecież zbudował pan najpotężniejszą maszynę morderczą naszych czasów?

— Na tem właśnie polega cała sprawa. Musimy doprowadzić do tego, żeby wojna stała się

absurdem. Moja maszyna może wysadzić w powietrze Paryż, Berlin, New-York, zniszczyć Niemcy, Włochy, albo Anglję z odległości dwóch tysięcy kilometrów. Czy to nie dosyć, żeby się ludziom odechciało wojny? To nie są zresztą frazesy. Tak jest naprawdę. Moja maszyna jest najstraszliwszą rzeczywistością, której ludzie będą się bali i poprzez grozę i strach będą żyli w pokoju.

— Czy Rosjanie postanowili zbudować pańską maszynę?

— Nie. Na to trzeba 200 miljonów dolarów. Rosja sobie nie może dziś na to pozwolić. Jadę teraz do Niemiec, może tam uda mi się sprzedać mój wynalazek. Narazie wcale mi nie zależy na tem, by któreś z państw zrealizowało moje plany, doprowadziłoby to do wojny, a mnie zależy przedewszystkiem na pokoju.

— Nie rozumiem pana...

— Zaraz to wytłumaczę. Wystarczy groźba. Wystarczy, że świat będzie wiedział, że takie a takie państwo w razie wojny rusza do walki z moją maszyną, a inne państwa odrazu od walki odstąpią. Groźba zagłady odstraszy je od akcji. I jeszcze jedno. Wielka wojna kosztowała znacznie więcej niż budowa mojej maszyny, o tem należy pamiętać i nie zrażać się wysokością ceny, jaką żądam za mój wynalazek.

— Jak wpadł pan na myśl zrobienia tego wynalazku?

— O, to długa sprawa. Od 17-go roku życia pracuję w wytwórni sprzętu wojennego. Dziś mam 46 lat. Niema dla mnie tajemnic, jeżeli idzie o tę sprawę. Ale jak wpadłem na myśl zbudowania mojej maszyny to tajemnica. Powiem panu tylko jedno: ogromnie pomogły mi konferencje rozbrojeniowe.

— Znowu nie rozumiem.

— Otóż jestem fanatykiem pokoju. Marzyłem zawsze o tem, żeby politykom europejskim dać do ręki broń, któraby nas nazawsze broniła od wojny. Z chwilą, kiedy na przyszłej powiedzmy, konferencji przedstawiciele jakiegoś państwa powiedzą, że budują moją maszynę, wojna stanie się czemś zupełnie irrealnem. Mój wynalazek uniemożliwi wojnę i to jest największa siła tej morderczej maszyny — zakończył mister Barlow swój wywiad.

Piszcie co Was boli!

Zwróciliśmy się do ogółu pracowników, by pisali do nas o **swoich troskach.** Otrzymaliśmy szereg listów, z których dwa ogłaszamy. Prosimy o dalsze korespondencje. Chodzi nam przedewszystkiem o to, **jak w obecnych czasach żyjecie.** Chcemy całemu światu pokazać, jak się przedstawia życie urzędnika, **jak się odżywia, mieszka, ubiera** itd. **Piszcie prawdę — nie ma się czego wstydzić.** Chodzi nam **o dzieci, o tę przyszłość narodu,** która powinna wnieść tężyznę duchową i fizyczną.

Czy spełnienie tego ważnego obowiązku jest w dobie obecnej możliwe?

Oczekujemy od Was, Czytelnicy, bliższych danych, które będziemy ogłaszali!

———ooOoo———

Co myśli urzędnik?

Gdyby się spytać urzędnika, co myśli, odpowiedziałby krótko, jest źle, jest bardzo źle. — A więc pytanie, dlaczego jest tak źle? Źle jest z trzech powodów: 1) prawnych, 2) moralnych, 3) ekonomicznych.

Urzędnik niema bezpieczeństwa prawnego. W dobrej wierze zawarł z Państwem stosunek służbowy, by stwierdzić w przerażeniu, że zasadnicze jego nabyte prawa są kwestjonowane, zmieniane, zawieszane, by widzieć, że prędzej niż robotnik lub służąca wylatuje z posady stały urzędnik, nieraz najlepszy, bez powodu, bez dochodzenia dyscyplinarnego, by widzieć, że drogę do awansu ma zamkniętą nie tylko ze względów budżetowych, ile przez awanse protekcyjne osób nieraz nic wspólnego z urzędem nie mających.

Ostatnia pragmatyka służbowa uzależniła go w zupełności od przełożonego, zniosła starszeństwo i awans według zasługi. Ten stan prawny sprawia fatalne moralne skutki, jakoto: zniechęcenie do pracy, brak zaufania, brak odwagi cywilnej, przygnębienie, rozgoryczenie, podejrzliwość i lizuństwo. Urzędnicy snują się jak widma po biurach, a atmosfera moralna biura przypomina atmosferę ósmej klasy, w której „Kurt Gerber zdawał maturę".

I to wszystko spotyka urzędnika, gdy jego ekonomiczne położenie jest wprost nie do zniesienia. Większość urzędników stopni XI—VII wegetuje, nie mając zaspokojenia kulturalnych potrzeb, deklasuje się ekonomicznie i moralnie. Głód i gruźlica zaglądają do mieszkań sług Państwa, niepewność, obawa dalszych redukcji dobija. Gdy do tego dodamy, rozpiętość płac funkcjonarjuszów wojskowych i cywilnych, dołu i góry, rozpiętość między stopą życia urzędników a innych stanów i zawodów, drożyznę artykułów pierwszej potrzeby a zwłaszcza karteli, to okrzyk urzędników „Giniemy" jest smutną rzeczywistością życia urzędniczego.

N.

Ubezpieczenie społeczne, czy wywłaszczenie?

Od końca r. 1927 istnieje w Polsce dekret o t. zw. ubezpieczeniach społecznych pracowników umysłowych. Między innemi postanowieniami tej ustawy jest również punkt, postanawiający, że ściągane z poborów pracownika umysłowego prywatnego, 10 proc. składki emerytalne, po jego przejściu na stały etat państwowy **przepadają bezpowrotnie** i ZUPU nie zwraca ich ani ubezpieczonemu, **ani nie przelewa**, zaoszczędzonych tak mozolnie kwot do Skarbu Państwa na emeryturę, dla danego pracownika.

Należy zaznaczyć, że instytucje urzędnicze w imię sprawiedliwości i w imię dobra tych wszystkich pokrzywdzonych urzędników, winny wszcząć wspólną akcję przeciw tej krzywdzie na niekorzyść „ubezpieczonych" pracowników prywatnych. Indywidualnie wszczęta przezemnie w tej sprawie akcja, została uwieńczona pewnemi rezultatami, wyrażonemi w zawiadomieniu mnie przez Min. Pracy i Op. Społ., że zmiany we wspomnianym dekrecie, mające usunąć krzywdę szerokich rzesz pracowników umysłowych prywatnych, są w przygotowaniu Rady Ministrów i to w tym sensie, że rzeczone składki emerytalne mają być przelewane do Skarbu Państwa. Idzie to jednak bardzo opornie, bo od 24. VII. br. aż dotychczas tj. do początków listopada ciągle są jeszcze to modyfikacje ustawowo w przygotowaniu. — Przeto w imieniu całej rzeszy tych pokrzywdzonych pracowników umysłowych prywatnych zwracam się do Szanownej Redakcji z prośbą, by zechciała poprzeć tę akcję, ażeby składki do Zakładu Ubezp. Prac. Um. przez szereg lat uiszczane **zwracano** pracownikowi prywatnemu, po przejściu jego do pracy państwowej, albo, aby były przelewane w całości do Skarbu Państwa, co jest rzeczą słuszną i sprawiedliwą.

Zg.

Prawo urzędnicze w świetle orzecznictwa Najw. Tryb. Adm.

Podjęcie przez władze kolejowe polskie **postępowania dyscyplinarngo,** wdrożonego przez władze b. państwa zaborczego przejętemu do służby kolejowej polskiej funkcjonarjuszowi — nawet w wypadku zupełnego uniewinnienia od oskarżenia — nie uprawnia go do żądania od władzy polskiej przywrócenia i realizacji tych jego uprawnień służbowych, które przysługiwały mu w służbie b. państwa zaborczego, a których w związku z wdrożeniem postępowania dyscyplinarnego w służbie tegoż pństwa był pozbawiony. (Orz. 31. I. 1931. L. Rej. 2531/29).

W wypadku zwolnienia **wojskowego** od oskarżenia za czyny, które posłużyły za podstawę do zawieszenia go w czynnościach, a zasądzenia natomiast na karę aresztu za czyny, dokonane po zawieszeniu w czynnościach w czasie postępowania sądowego, przysługuje wojskowemu prawo do otrzymania reszty zatrzymanego na zasadzie art. 82 ustawy z 9. X. 1923 poz. 925 Dz. U. uposażenia. (Orz. 29. XI. 1930. L. Rej. 5148/28).

Przy wymiarze uposażenia **sędziów i prokuratorów,** przechodzących na te stanowiska **z administracyjnej służby** w zarządzie wymiaru sprawiedliwości po 1-ym X. 1923 r. a przed 1. I. 1929 r. tj. przed zakończeniem okresu organizacji jednolitego Sądownictwa — mają zastosowanie przepisy przejściowe ustawy uposażeniowej z 5. XII. 1923 r. poz. 1107 Dz. U. a nie przepisy rozporządzenia Rady Ministrów z 26. III. 1924 r. poz. 321 Dz. U. wydanego na podstawie art. 13 powołanej ustawy. (Orz. 31. I. 1931. L. Rej. 2695/29).

Władza nie ma prawa **w drodze administracyjnej żądać** od emeryta w wypadku, przewidzianym w art. 25 ustawy emerytalnej, dotyczącym zaopatrzenia emer. w razie zajmowania przez emeryta płatnego stanowiska w urzędzie itd., zwrotu nadebranego uposażenia emerytalnego, jeżeli wytoczone przez władzę przeciwko powyższemu emerytowi **powództwo o odszkodowanie** z tego tytułu zostało prawomocnemi wyrokami sądowemi uznane **merytorycznie** za nieuzasadnione. (Orz. 7. I. 1931. L. Rej. 1118/29).

Art. 12 ustawy emerytalnej o doliczeniu emerytowi wyższego zaopatrzenia w miarę wyższego **procentu utraty zdolności do pracy** ma zastosowanie także do **wdowy i sierót** pozostałych po funkcjonarjuszu, zmarłym wskutek wypadku, wymienionego w art. 9. p. 2 tejże ustawy. (Orz. 26. XI. 1929. L. Rej. 3945/27).

Jako **„rzeczywistą" służbę wojskową** w rozumieniu art. 108 ustawy emerytalnej dotyczącego zaopatrzenia emer. zawodowych wojskowych b. państw zaborczych, których nie przyjęto do wojska polskiego, należy uważać wogóle służbę policzalną do emerytury wojskowych zawodowych b. państw zaborczych, zgodnie z przpisami odnośnych ustaw emerytalnych, obowiązujących w danem państwie zaborczem. (Orz. 18. XII. 1930. L. Rej. 103/29).

Art. 12 ustawy emerytalnej o policzeniu wyższego zaopatrzenia w miarę wyższego procentu **utraty zdolności do pracy** nie rozróżnia **związku pośredniego** lub **bezpośredniego** między wypadkiem a utratą zdolności zarobkowej, o ile chodzi o uprawnienia z tego artykułu wynikającego. (Orz. 28. III. 1931. L. Rej. 2246/29).

Zaliczenie obowiązkowej służby wojskowej w charakterze t. zw. **jednorocznego ochotnika b. armji austrjackiej** do wysługi emerytalnej dopuszczalne jest w ramach ust. 1 art. 81 ustawy emerytalnej normującego kwestję policzenia służby zaborczej do wysługi emer. jedynie w wypadku, gdy odnośny funkcjonarjusz państwowy przed definitywnem zwolnieniem go ze związku armji z upływem 12-letniego okresu jej trwania, bezpośrednio ze służby wojskowej w charakterze t. zw. jednorocznego ochotnika przeszedł do cywilnej służby państwowej. (Orz. 16. IV. 1931. L. Rej. 2499/29).

Wobec postanowień art. 88 rozp. z 6 marca 1928 r. o policji państwowej poz. 257 Dz. Ust. z chwilą wejścia w życie tego rozporządzenia zastrzeżenie z art. 81 ustawy emerytalnej co do niedopuszczalności korzystniejszego sposobu **zaliczania** do wysługi emerytalnej lat służby w b. państwie zaborczem odbytej, aniżeli w służbie państwowej polskiej, nie stoi na przeszkodzie uprzywilejowanemu zaliczaniu do tej wysługi lat służby w b. **żandarmerji austrjackiej** w granicach zakreślonych przez powołany na wstępie art. 88 rozporządzenia z d. 6. III. 1928 r. (Orz. 12. V. 1931. L. Rej. 6397/29).

Artykuł 37 ustawy emerytalnej mówiąc o doliczeniu do wysługi emer. obowiązkowej służby wojskowej, ma na myśli nie służbę z mobilizacji, lecz **służbę z poboru.** (Wyrok z 20. II. 1930. L. Rej. 2361/28, Zb. VIII poz. 206 A).

Ponowne przyjęcie do służby b. funkcjonarjusza państwowego polskiego, z którym rozwiązano stosunek służbowy z powodu **odmowy** złożenia przez niego **przysięgi służbowej,** nie uzasadnia zaliczenia mu czasu **przerwy** w służbie do służby państwowej polskiej i w konsekwencji do oznaczenia szczebla uposażenia. (Wyrok z 25. III. 1930 L. Rej. 1083/28, Zb. VIII poz. 222 A).

Przy wymiarze uposażenia emerytalnego funkcjonarjuszowi państwowemu jest niedopuszczalnem **komulatywne zastosowanie dobrodziejstw** z art. 11 ustawy emer. o doliczeniu 10 lat w razie trwałej niezdolności do służby i utraty najmniej 95 proc. zdolności do zarobkowania i art. 12 ustęp I. ustawy emerytalnej o wyższym wymiarze emerytury w razie wyższego procentu utraty zdolności do zarobkowania. (Wyrok z 18. IX. 1930. L. Rej. 3955/28, Zb. VIII poz. 280 A).

Dr. A. J.

Po pracy — godzina rozrywki!

Rozwiązanie zadań, zamieszczonych w Nrze 21 „Jedności" z dn. 1 listopada 1932 r.

Logogryf: Za—du—sze zmar—łych. Szarada I: Ma—k. Szarada II: Ob—raz. Szarada (5 pkt.) „Żwirko—Wigura".

Trafne rozwiązania nadesłali: WPani Marja Waksmundzka — Jasło (16). WPani Aniela Jewulanka — Kraków (16). WPan Henryk Turschmid — Biała (11), WPan Roman Jewula — Kraków (16). WPan Wawrzyniec Stolarczyk — Lwów (16). WPan Tad. Toroś — Warszawa (16).

WPani Marja Waksmundzka — Jasło: Litera „K" zawsze jest spółgłoską, a nigdy samogłoską.

SZARADA

pióra p. Anieli Jewulanki (5 pkt.).

„Jedności" Szaradzistów gromada
Jest zawsze rada
Rozwiązywać wciąż nowe zagadki
...Tak — dla zabawki. —
Dzisiaj, znowu ciekawa szarada
Niech każdy zbada:
Proszę więc też **trzeciego** — **drugiego**
Z tego wszystkiego
By zechciał „zrobić" nic do jedzenia,
Lecz do siedzenia
„Coś" takiego, et. zagadkowego
Bo nic w tem złego!
Gdy **pierwsze** połączysz tylko z **trzeciem**
Będzie nakrycie
„Najwygodniejszego w świecie" łoża.
Jak jasna zorza
Tak jasna szaradowa — zagadka
Waszego „bratka". —

SZARADA.

Kiedy w mieście się spotyka
Zbiedzonego urzędnika,
Lub nędznego emeryta —
I gdy się ich kto zapyta:
Co tam słychać dobry panie?
To odpowiedź w lot dostanie,
Że płac zniżka jest **całością**.
Która z całą bezwzględnością
Urzędników nawiedziła,
Natomiast ich opuściła
Ta nadzieja, która krzepi,
Że w przyszłości będzie lepiej.
Kupiec krawiec i szewc w mieście,
Na wsi chłopek, dziedzic wreszcie,
Wszystko czeka, wszystko piszczy,
Że ta **całość** byt im niszczy. —
Również skarga **druga** — **pierwsza**
Do poety weszła wiersza.
Gdyż niejedna **trzecia** — **czwarta**,
Nieraz nawet cała karta
Na obecną **całość biada**. —
Tu dołożyć nam wypada,
Że tę **całość**, co nas gniecie,
Kryzys zrodził w całym świecie —
I że **całość** zawsze, wszędzie
Znakiem nieszczęść jest i będzie.
Pełnijmyż ją do **pierwsza** — **druga**,
Niechaj światu nie urąga. —
Gdy się utnie łeb tej hydrze,
To się naród z biedy wydrze, —
Lepsza era wnet zaświta
Może i dla emeryta. — **I. Górka.**

Sprostowanie: W szaradzie z Nr. 21. Żwirko-Wigura zamiast słowa przyczyny — ma być „wyczyny".

SZARADA AKTUALNA (5 pkt.)

nł. M. Waksmundzka — Jasło.

Cały **pierwszy i pół drugi**
Bywa krótki albo długi,
Zwykle mile go witamy,
Bo nowiny świeże mamy.
Zaś te **druga i półtrzeciej** —
Na każdym kroku znajdziecie.
Jest to zresztą także miara,
Choć nie duża — ale stara.
A znów **trzeci** pięknie płynie
I w szaradach także słynie. —
I jak w jakiejś tam kabale,
Snuć by można jeszcze dalej.
Myśl się jednak sama zżyma,
Bo to razem się nie trzyma —
Wszak szarada bardzo lubi,
Kiedy wątek się nie gubi.
Więc — na koniec — **raz—półtrzeciej**
Rampionami teraz świeci
I wyciąga je „do Boga" —
Bo to **całość** dla niej wroga...

KOMUNIKAT.

Posiadaczom losów podajemy do wiadomości, że Biuro Informacyjne Eibenschütza w Krakowie za nadesłaniem znaczków pocztowych: 20 groszy od jednego losu i 20 groszy na odpowiedź, informuje o losowaniach.

Administracja.

—o§o—

Porada prawna i odpowiedzi Redakcji.

WP. I. G. I., Tarnów i WP. Jan Wł. Bielsko: Nie wylosowane. Tureckich losów od 1928 roku, wogóle nie losowano.

P. J. B. w Chojnicach. Niestety nie mamy własnej drukarni, byśmy życzeniu pańskiemu mogli zadość uczynić. Zwróciliśmy się do Zarządu drukarni, która nam oświadczyła, że tu u nas 300 zredukowanych drukarzy — czeka na pracę.

Stały czytelnik Nr. 4498. 1) Absolwent szkoły średniej przyjęty do służby państwowej zasadniczo II. kategorja (art. 11 ustawy o państw. służbie cywilnej z roku 1922. 2) o ile w II. kateg. to XI st. sł., w III kat. XII st. sł., 3) to samo o ile pozostaje w tym samym stopniu służbowym. 4) ustawa z dnia 9. X. 1923 o uposażeniu funkcjonarjuszów państw. i wojska (Dz. U. R. P. Nr. 116 poz. 924). 5) ustawa z 17. II. 1922 tylko do urzędników zajętych w Dyrekcji Poczt. do reszty na terenie Małopolski ustawa austrjacka z r. 1914, na terenie b. Kongresówki rozporządzenie Rady Regencyjnej z r. 1918.

Przyjmowanie na praktykę do urzędów pocztowych, tak na terenie Małopolski, jak i b. Kongresówki w razie wolnych etatów XI st. sł., a z braku XII st. sł. Reszta postanowień jak punkty 3 i 4.

———oOo———

NASI PRZYJACIELE NA FUNDUSZ PRASOWY ZŁOŻYLI:

WP. Prusak Władysław z Tarnowa 2 zł., WP. Wicherek Józef z Niepołomic 2 zł., WP. Rozkrut A. z Dąbrowej 1 zł.

Nowa ustawa emerytalna

funkcjonarjuszów państwowych i zawodowych wojskowych w **opracowaniu Dr. Włodzimierza Hekajłło.**

Jest to pełny tekst ustawy emerytalnej z dn. 11 grudnia 1923 z uwzględnieniem wszelkich zmian, aż do noweli z dnia 18-go marca 1932 r. włącznie. Kieszonkowy format, czytelny druk i dobry skorowidz rzeczowy czynią to wydawnictwo bardzo użytecznem.

Cena zł. 2 za egzemplarz, z przesyłką pocztową zł. 2.40, wysyła: Administracja „Jedności" Kraków, ul. św. Filipa 6 za nadesłaniem gotówki. Nr. czeku P. K. O. 404.983.

Ceny ogłoszeń

1. strona III łamowa 1 mm. 1 łamowy Zł. —·75	Nadesłane III łamowa 1 mm. 1 łam. Zł. —·40
2. i 3. „ III 1 mm. 1 „ Zł. —·60	Dział ogłoszeń VI łam. zwykły 1 mm. Zł. —·15
W kronice III „ 1 mm. 1 „ Zł. —·50	Drobne ogłoszenia zwykłe za słowo Zł. —·08

Układ tabelaryczny 50% drożej.

Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń pracowników publ. Wojew. krakowskiego: Dr J. Krajewski. — Redaktor odpowiedzialny: Dr Józef Warchałowski
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11 — pod zarządem Romana Forka.